
Rozwój? Nie, dziękuję

Globalne nierówności rosną i dziś są tak znaczące, jak na początku XX wieku. Dziesięć procent najbogatszych ludzi na świecie posiada obecnie ponad połowę światowych zasobów, a najbiedniejsza połowa – osiem procent[1]. Zachodni model rozwoju okazał się nie tylko nieskuteczny w niwelowaniu globalnych nierówności, lecz także szkodliwy, prowadząc do katastrofy klimatycznej i szóstego wymierania gatunków.

Zachodni model rozwoju, czyli jaki? Taki, który oparty jest na wzroście gospodarczym wyrażonym w PKB, czyli rozmiarze konsumpcji. Model ten zakłada, że celem wszystkich społeczeństw jest upodobnienie się do „rozwinętych”, wysoko konsumpcyjnych społeczeństw zachodnich. Prowadzić ma ku temu jedna, dostępna dla wszystkich droga, której kolejne etapy są bardziej zaawansowane i lepsze od poprzednich. Dość celnie definicję tego modelu ujął pewien telewizyjny spiker, który relacjonując otwarcie restauracji Mcdonalds w Radomiu w 1994 roku, powiedział: „Nie bez powodu, proszę Państwa, powoli, ale jednak, zbliżamy się do Europy. Pewnym etapem na tej drodze jest na pewno otwarcie restauracji McDonalda”[2]. I tak krajom o niższym PKB, określanym jako „rozwijające się” czy „nierozwinęte”, obiecuje się, że jeśli tylko nie ustaną w wyścigu i poddadzą się odpowiedniej „samotresurze”[3], również dobiegną do mety rozwoju i zazną luksusu rozwiniętego świata.

Tyle tylko, że to nieprawda i jest ku temu kilka powodów.

Po pierwsze, duża część bogactwa krajów dziś „rozwinętych” to bogactwo przywłaszczone, czy to w wyniku kolonizacji, czy wojen imperialnych. Założenie, iż każdy może pójść tą samą drogą, jest błędne; taka możliwość była i nadal jest dostępna tylko dla nielicznych.

Po drugie, bogactwo krajów „rozwinętych” opiera się między innymi na zaciąganiu długów. Obecnie najwięksi pożyczkobiorcy to największe gospodarki na świecie. Dzięki pożyczkom mogą kontynuować swoje programy rządowe, pomimo wynikającego z recesji spadku wpływów z podatków. Pożyczanie „dojrzałym” gospodarkom wydaje się mniej ryzykowne, przez co mają one łatwiejszy dostęp do pożyczek na preferencyjnych warunkach, o jakich kraje „rozwijające się” mogą tylko pomarzyć.

Po trzecie, natura kosztów obfitej konsumpcji, jakie ponosi nasza planeta, jest zbyt wysoka. Gdyby wszyscy ludzie na świecie żyli na poziomie przeciętnego mieszkańca Stanów Zjednoczonych, potrzebowalibyśmy pięciu planet, a Polski – trzech[4]. Logika ciągłego wzrostu gospodarczego już doprowadziła nas na skraj katastrofy klimatycznej. Eksplozja w światowym handlu, konsumpcji, wzroście populacji i urbanizacji, jaka ma miejsce od początku lat 50., odbyła się ogromnym kosztem przyrody i stabilności ekosystemów. Obecnie co dwadzieścia pięć minut ginie jeden gatunek zwierząt na świecie, a ludzkość co roku przekracza swój budżet biologiczny[5]. Oznacza to, że koszty, jakie ponoszą ekosystemy, by spełnić wszystkie potrzeby ludzkie - od produkcji żywności po pochłanianie dwutlenku węgla - przewyższają zdolność środowiska do regeneracji.

Według niektórych badaczy podział na kraje „rozwinęte” i „rozwijające się” powoli traci rację bytu – chociażby dlatego, że 75% ludzkości żyje w państwach, które określa się mianem średniozamożnych. O ile różnice w dochodach między krajami spadają, nierówności wewnętrzne rosną. Jak alarmują naukowcy, globalne nierówności wydają się dziś tak duże, jak u szczytu zachodniego imperializmu na początku XX wieku[6]. To powrót do sytuacji, kiedy garstka bogatych przywłaszcza lwią część zysków wypracowanych przez ogół. Dwudziestu dwóch najbogatszych na świecie mężczyzn ma majątek większy niż zasoby wszystkich kobiet na kontynencie afrykańskim[7], a dostęp do telefonu komórkowego jest bardziej powszechny niż dostęp do czystej toalety[8].

Czy na tym polegać ma rozwój? I jak to się stało, że jest on dominującym modelem na świecie?

Krótką historia wynalezienia idei rozwoju

Szukając odpowiedzi na to pytanie, warto wrócić do dziewiętnastowiecznych teorii ewolucjonistycznych. Ówczesni europejscy intelektualiści – pod wpływem informacji o ludziach zamieszkujących zamorskie kolonie – twierdzili, że wszystkie społeczeństwa przechodzą przez te same stadia rozwoju, od form prostych do bardziej złożonych. I tak instytucje i społeczeństwa „prymitywne” lokalizowali w przeszłości i w skolonizowanym świecie, a te „zaawansowane” w rodzimych społeczeństwach. Europejczycy wierzyli, że podróżując do „prymitywnych” części świata, podróżują niejako do przeszłości. Ludzi skolonizowanych traktowali jak barbarzyńców będących na innym etapie ewolucji, a siebie postrzegali jako cywilizowane, żyjące w czasach nowożytnych, rozwinięte społeczności. Rzekome pomaganie „zaczofanym” społeczeństwom w rozwoju i postępie nosiło miano misji cywilizacyjnej, a de facto usprawiedliwiała kolonialną dominację.

Historycznych korzeni współczesnego, zintytucjonalizowanego rozwoju należy zaś szukać w politycznych przetasowaniach po drugiej wojnie światowej. Stany Zjednoczone były jej wielkim wygranym, stały się gospodarczym i politycznym hegemonem. By utrzymać światowe przywództwo, potrzebny był im koncept, który umożliwiłby ingerencję w życie i gospodarkę innych społeczeństw. W ten sposób narodziła się idea „zacofania”[9], a wraz z nią nowa era dla świata – era globalnego rozwoju. Z dnia na dzień dwa miliardy ludzi[10] uznane zostały za nie dość rozwinięte. Ich ubóstwo miało być „ułomnością i zagrożeniem” zarówno dla własnych gospodarek, jak i dla bogatych obszarów świata[11]. Powołane do życia organizacje, takie jak ONZ, Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, spajały ten nowo wytworzony system. Wzmacniały go też liczne teorie modernizacji, w tym teoria „startu” amerykańskiego ekonomisty i doradcy politycznego – Walta Rostowa. Jak na ewolucjonistę przystało, wyróżnił on pięć stadiów rozwoju państwa, od tradycyjnego po wysoko konsumpcyjny, uniwersalizując oparty na masowej konsumpcji zachodni model rozwoju. Zgodnie z tymi doktrynami kraje uznane za biedne stały się celem niekończących się programów interwencyjnych i rozwojowych, a ich populacje, zasoby naturalne i handel – obiektami dokładnych kalkulacji zagranicznych ekspertów.

Alternatywa dla rozwoju

Choć dziś sposób mierzenia rozwoju opiera się na wskaźniku rozwoju społecznego HDI, który bierze pod uwagę także pozaekonomiczne czynniki, takie jak oczekiwana liczba lat edukacji dzieci, nie zmieniło się jedno – nadal opiera się on na paradygmacie wzrostu

gospodarczego. Dopóki tak będzie, kolejne przebrania rozwoju, takie jak „zrównoważony” czy „alternatywny”, będą jedynie listkiem figowym dla dewastujących przyrodę i eksploatujących ludzi praktyk rozwojowych. W samych dążeniach społeczeństw do eliminacji skrajnego ubóstwa i głodu, zmniejszenia wskaźnika śmiertelności okołoporodowej, zapewnienia sprawiedliwego i powszechnego dostępu do wody czy edukacji nie ma niczego złego. Krytyka dotyczy sposobów ich realizacji i mierzenia, które wartości materialne stawiają ponad niematerialnymi i ignorują ludzkie potrzeby związane z dobrostanem psychicznym, poczuciem sensu i przynależności do wspólnoty.

Używając określeń takich jak „rozwinęty”, „rozwijający się”, „prymitywny” i „cywilizowany”, wzmocnimy myślenie, w którym wszyscy chcą, mogą czy wręcz powinni iść tą samą drogą i w taki sam sposób, co okazuje się niemożliwe i szkodliwe. Trzeba więc stworzyć taką rzeczywistość, również językową, w której jest miejsce dla różnych interpretacji świata i wizji życia oraz związanych z nimi praktyk. Sformułowania takie jak „oni jeszcze nie dorosli do tego, by...”, czy „u nich wciąż są...” (stosowane do opisu między innymi kultur tradycyjnych) wzmocniają przeświadczenie, że rozwój jest problemem odległych miejsc, zwanych „Trzecim Światem”, „globalnym Południem”, „peryferiami” czy „nie-Zachodem”, a społeczności określane jako „rozwinęte” osiągnęły już wszystko na poziomie społecznym, ekologicznym czy gospodarczym. A wystarczy spojrzeć chociażby na alternatywny światowy wskaźnik szczęścia HPI, który mierzy zarówno nasze dobre samopoczucie pod względem długiego, szczęśliwego i sensownego życia, jak i nasze tempo zużycia zasobów, czy rzeczywistość dookoła nas by zobaczyć, że wcale tak nie jest.

POLECANE:

- Cieślakowska, Dominika i Kudarewska, Anna (2016) Wybrane pojęcia geograficzne w rozumieniu edukacji globalnej [w:] Edukacja globalna w podręcznikach do geografii i wiedzy o społeczeństwie. Raport z analizy wybranych podręczników szkolnych pod kątem założeń edukacji globalnej. Wersja uzupełniona, Grupa Zagranica, Warszawa, s. 24-35. https://zagranica.org.pl/wp-content/uploads/2021/04/GZ_raport_analiza_podrecznikow_EG_geografia_WOS_2016.pdf
- Hummel, Agata (2015) Edukacja globalna w dialogu z antropologią [w:] Edukacja globalna. Polskie konteksty i inspiracje, Magdalena Kaleta-Hulboj i Marta Gontarska (eds.), Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław, s. 115-127.
- Escobar, Arturo (1988) Power and Visibility: Development and the Invention and Management of the Third World, *Cultural Anthropology*, Vol. 3, No. 4, s. 428-443.
- Esteva, Gustavo i Madhu Suri Prakash (1998) Beyond development, what?, *Development in Practice*, Volume 8, Number 3, s. 280-296.
- McEvan, Cheryl (2018) Postcolonialism, Decoloniality and Development, Routledge Perspectives on Development, Routledge, London and New York.
- Leszczyński, Adam (2013) Skok w Nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943-1980, Adam Leszczyński, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Pletsch, Carl E. (1981) The Three Worlds, or the Division of Social Scientific Labor, Circa 1950-1975, *Comparative Studies in Society and History*, Vol. 23, No. 4., s. 565-578.

PRZYPISY:

-
- [1] <https://www.bbc.com/news/business-59565690>
 - [2] <https://www.youtube.com/watch?v=s-kvyk2g9zs&t=4s>
 - [3] Bauman, Zygmunt (2013) Przedmowa [w:] Skok w Nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943-1980, Adam Leszczyński, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa, s. 7.
 - [4] <https://www.overshootday.org/how-many-earths-or-countries-do-we-need/>
 - [5] <https://www.wwf.pl/living-planet-report-2020>
 - [6] <https://www.theguardian.com/business/2021/dec/07/global-inequality-western-imperialism-super-rich>
 - [7] <https://www.oxfamamerica.org/explore/stories/22-richest-men-world-have-more-wealth-all-women-africa/>
 - [8] <https://blogs.worldbank.org/opendata/are-cell-phones-becoming-more-popular-toilets>
 - [9] Angielskie „underdevelopment”.
 - [10] W roku 1949 cała populacja ludzka liczyła ok. 2,5 miliarda ludzi.
 - [11] Przemowa inauguracyjna Trumana:
<http://www.vlib.us/amdocs/texts/41trum1.htm>.

Autorka: Magda Bodzan – antropolożka, trenerka edukacji globalnej. Doktorantka w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych UW, gdzie realizuje projekt dotyczący dawnego rosyjskiego obozu uchodźczego na Filipinach.

Artykuł powstał w ramach projektu „Włączamy Nowe Narracje o Świecie”, który realizowany jest z dotacji programu Aktywni Obywatele – Fundusz Krajowy, finansowanego z Funduszy EOG. Więcej artykułów znajdziesz na stronie: www.pah.org.pl/narracje.